

Cenzura w Polsce?

27 marca 2014

W programie „Fakty i komentarze” korespondent „Głosu Rosji” Leonid Sigan rozmawia z doktorem Mateuszem Piskorskim, którego prelekcja została zakazana przez władze Uniwersytetu Szczecińskiego.

– O ile mi wiadomo, studenci koła naukowego „Politolog” z Uniwersytetu Szczecińskiego zaprosili Pana na wygłoszenie prelekcji. Nie wiem, jaki był jej temat, ale już wiadomo, że władze uczelni nie wyraziły na to zgody. O czym chciał Pan mówić i czy miało to związek z tym, że Pan był obserwatorem na referendum na Krymie?

– Tematem mojej prelekcji miała być „Sytuacja na Ukrainie i mój udział w charakterze obserwatora w referendum na Krymie”. Spotkanie to było uzgodnione z władzami uniwersytetu jeszcze przed referendum, prawie miesiąc temu. Z dużym zdziwieniem przyjąłem odmowną odpowiedź władz Uniwersytetu Szczecińskiego, które argumentowały, że moje poglądy są zbyt sporne, aby przedstawiać je studentom.

Jednak spotkanie ze studentami mimo wszystko odbędzie się, już wyjeżdżam do Szczecina. Impreza odbędzie się nie w murach uniwersyteckich, lecz w innym miejscu, a sfinansuje ją nasze Europejskie Centrum Analiz Geopolitycznych. Zainteresowanie moją osobą jako obserwatora podczas krymskiego referendum jest bardzo duże, zwłaszcza wśród młodzieży akademickiej. Jestem pedagogiem o dużym stażu pracy, przez 9 lat wykładałem na Uniwersytecie Szczecińskim. Wielu studentów zna mnie i chce dowiedzieć się, co zobaczyłem na Krymie.

– Na ile uniwersytet, i nie tylko on, jest już ocenzurowany?

– Cała Polska jest przestrzenią ocenzurowaną, włącznie z uniwersytetami. W kraju panuje strach przed dwoma największymi partiami politycznymi – rządzącą Platformą Obywatelską i

opozycyjną partią Prawo i Sprawiedliwość Jarosława Kaczyńskiego. Właśnie one decydują o czym można lub nie wolno mówić. Zarówno na uczelniach, jak też w mediach mamy do czynienia, zwłaszcza w dziedzinie stosunków międzynarodowych, z nieoficjalną cenzurą, czego wcześniej nie było. Ma ona ukryty, nieoficjalny charakter. Szuka fikcyjnych przyczyn, aby rezygnować ze spotkań i wywiadów prasowych. Ci, którzy byli obecni podczas referendum na Krymie, są niepotrzebni i nikt o nich w Polsce nie powinien wiedzieć.

Natomiast zainteresowanie ze strony polskiej opinii publicznej Krymem jest duże i liczę na to, że nawet dysponując skromnymi środkami – mam na uwadze wykłady i wywiady prasowe – potrafimy zaspokoić je, mimo cenzury ze strony partii rządzących.

Źródło: [Głos Rosji](#)